Należytość pocztowa opłacona gotówką — Cena 25 groszy

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Syjonistycznej w Tarnowie

Rok X — Tarnów, piątek 17 września 1937 r. — Nr. 38

„Syjonizm dąży do stworzenia publiczno-prawnie zagwarantowanej siedziby dla narodu żydowskiego w Palestynie".

(Bazylea 1897)

Nr. tel. 45 — Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administracja: pl. Kazimierza W. 3
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu

Rękopisów nie zwraca się

TREŚĆ:

W pierwszą rocznicę zgonu Meira Dizengoffa

Nie był politykiem, nie wygłaszał wielkich przemówień, nie był centralną osobą kongresów. Może dlatego nasza prasa codzienna została zaskoczona wiadomością telegraficzną o postawieniu nagrobka na Jego grobie w dzień pierwszej rocznicy, którą u nas zapomniano i pominięto milczeniem. Był jednak Dizengoff bardziej lubiany przez ogół, niż wielu z pośród wielkich polityków, bo stworzył dzieło wyjątkowe, niezwykłe i drogie każdemu.

* * *

Przed rokiem, w dzień śmierci Dizengoffa ukazała się w wieczornym wydaniu gazet palestyńskich dziwna notatka o elektrycznym zegarze w pokoju burmistrza w Magistracie Tel Awiwu; zegar, aż do owej chwili funkcjonujący należycie, miał właśnie w dzień śmierci się popsuć. Złożono tę notatkę na karb „legend", jakie się zazwyczaj tworzą dookoła postaci wielkich ludzi po ich śmierci.

Ale czy rzeczywiście trzeba było legendę Dizengoffa — tworzyć? Czy na takich notatkach mogła się oprzeć legenda twórcy Tel Awiwu, legendarnego wprost miasta?

Czyż nie dość piękną i symboliczną jest sama nazwa miasta przez Niego założonego, Jego miasta? Tel Awiw to tytuł „Altneulandu" Herzla w hebrajskim przekładzie Nachuma Sokołowa. Pożyczono tytuł powieści - utopii, urzeczywistniono piękny sen, wykazano słuszność bezwzględną motta Herzlowskiej powieści.

A miasto rozwijało się i rosło rzeczywiście w tempie utopii. Co dzień dokonywały się niemożliwości. Powiększała się liczba mieszkańców, rosły nowe domy, zieleniły się nowe ogrody, wzmagała się owa specyficzna atmosfera Tel Awiwu, pierwszego miasta hebrajskiego. Miasto, które pierwszym trzem ulicom nadało nazwy Herzla, Lilienbluma i Jehudy Halewi; miasto, które pierwsze miało gimnazjum hebrajskie, potrafiło też wytworzyć specyficzną atmosferę, własny rytm i własną treść życia — w ciągu kilku lat zaledwie. A Dizengoff, który stworzył i rozbudował Tel Awiw, który umiał pokonywać trudności jak nikt inny, który w planach i ich realizacji imponował szerokim rozmachem i niespożytą energią — był też równocześnie sercem i duszą owego telawiwskiego nastroju; był uosobieniem owej dziwnej, realizującej się bajki.

I jeśli wspominamy pierwszego Burmistrza Tel Awiwu, to zapominamy o Dizengoffie, działaczu chowewej-syjońskim i o jego znanych listach do Rotszylda, nie pamiętamy o wielkim przemysłowcu, nie myślimy o Jego pracach kolonizatorskich, gotowi jesteśmy nawet zapomnieć o jego niezmiernie wielkich zasługach w czasie wojny światowej i rządów Dżemala Paszy w Palestynie. Myślimy w pierwszym rzędzie o głównym dziele Jego życia. Widzimy w pierwszym rzędzie Dizengoffa, przewodniczącego uroczystościom i świętom narodowym w Tel Awiwie, tym jedynym w swoim rodzaju „adlojadom", którym towarzyszyło zainteresowanie całego świata żydowskiego. Albo go widzimy — w wyobraźni — w otoczeniu tysięcznych rzesz dzieci palestyńskich, które Go ubóstwiały, a z którymi tak dobrze się potrafił porozumieć. Bo Dizengoff był nie tylko mężem czynu i stalowej energii, ale i ulubieńcem tysięcy — אהוב עם.

Ale w chwilach niebezpieczeństwa, w groźnej i poważnej sytuacji nie był mile uśmiechniętym staruszkiem, sympatycznym i łagodnym ojcem miasta. Umiał być bezwzględnym, umiał gromić. Jeszcze brzmią w uszach Jego silne i śmiałe słowa oskarżenia pod adresem rządu palestyńskiego, Jego historyczne „j'accuse", aktualne dziś niemniej niż przed rokiem.

Nikt nie mógłby silniej zawołać w stronę Anglii: „jak wam nie wstyd?!" „Stale nam powtarzacie, że dotrzymacie swoich uroczystych przyrzeczeń. Są to jednak tylko słowa". Dizengoff nienawidził pięknych słów, których się nie realizuje.

Oskarżał i wierzył. Jego znane: „al jeiusz" mógł w ostatnich ciężkich dniach Swego życia poprzeć najsilniejszym argumentem. Oto w dniach pożarów i przelewu krwi budowała się nowa, niesłychanie ważna placówka żydowska, zaczęto budować port w Tel Awiwie. I nie dziwiliśmy się, dowiedziawszy się, że ciężko chory Dizengoff wyszedł przypatrzeć się pracom w porcie, że poszedł przywitać pierwsze worki cementu, wyładowane w nowym, prymitywnym jeszcze porcie. Bo przecież patrzył na realizację marzeń swoich: oprzeć Tel Awiw o morze. Bo jeszcze raz sprawdzał słuszność Swego przekonania, że przeszkody nie wstrzymają naszej pracy.

Od rocznicy do rocznicy rozwijać się będzie wybudowane na piaskach, tonące w zieleni miasto żydowskie, stworzone przez człowieka woli i czynu, który w dniach ciężkich dla jiszuwu jedną miał odpowiedź: „Siedziba Narodowa będzie mimo to odbudowana. Będzie odbudowana przez tych, którzy wierzą".

H. Kimel

Z posiedzenia Rady Partyjnej Org. Syjonistycznej we Lwowie

Na posiedzeniu Rady Partyjnej Organizacji Syjonistycznej, która się odbyła we Lwowie dnia 12 bm. wygłosił poseł dr E. Sommerstein referat polityczny, wywodząc m. in.

Należy stwierdzić niepomierne nasilenie akcji przeciwżydowskiej a to w obu jej kierunkach t. j. ekscesów przeciwżydowskich i bojkotu gospodarczego. Propaganda antysemityzmu, nie przebierająca w żadnych środkach zyskała poważny sukurs w tej aprobacie, jaką jej dały tezy Ozonu, dotyczące sprawy żydowskiej. Nastąpiło oddzielenie ludności żydowskiej od innych mniejszości narodowych i proklamowano dążenie do niezależności i samodzielności gospodarczej nie państwa, lecz narodu polskiego, a ludność żydowską określono jako element niepewny i nie związany ściśle z państwem. Taki program w kwestii żydowskiej łącznie z późniejszymi enuncjacjami przywódców tego obozu w sprawie spolszczenia handlu i rzemiosła, w sprawie pędu ludności wiejskiej do miast w związku z nobilitacją straganów, a ostatnio odezwa Młodej Polski, nawołująca do walki z całym żydostwem, jako takim musiały doprowadzić do stworzenia takiej atmosfery, jaka cechuje obecne położenie ludności żydowskiej.

To też bojówki oenerowskie i inne duchy im pokrewne, w obecnym okresie przewartościowania dawnych haseł obozu rządowego na szowinistyczny nacjonalizm, hulają w miastach i miasteczkach na wielkich połaciach kraju wedle z góry ułożonego planu ich sztabu generalnego, nie natrafiając na przeszkody. Plan działania bojówek w jednych miastach polega poprostu na biciu każdego napotkanego przechodnia żydowskiego, w innych jak n. p. w Brześciu na wandalskim zniszczeniu żydoskich warsztatów pracy i zasobów, by w ten sposób ludność żydowską zupełnie spauperyzować i tą drogą zrealizować program gospodarczego zniszczenia Żydów, i zmuszenia ich do opuszczenia kraju. Pikietowanie sklepów żydowskich, niedopuszczanie klienteli do sklepów żydowskich stało się dzisiaj zjawiskiem codziennym, i nie napotyka ono na żaden opór. W niektórych miastach już przeprowadzono na placach targowych tzw. ghetto straganów a targi i jarmarki, zwłaszcza na terenie województw poznańskiego i pomorskiego, kupców żydowskich wogóle nie dopuszczają, albo też niszczy się resztki ich dobytku. Pod pretekstem „urbanizacji" i ze względów „estetycznych" nakazuje się rozbiórkę setek domów żydowskich w różnych miasteczkach, rugując w ten sposób ludność żydowską z jej mieszkań i warsztatów pracy.

W konsekwencji tej akcji ludność żydowska czuje się pozbawioną ochrony i bezpieczeństwa, a wielkie masy kupców i rzemieślników żydowskich nie mają możności zarobkowania i skazane są na wygłodzenie.

Zmaltretowana ludność żydowska odczuwa jako ulgę i znajduje otuchę w mnożących się wystąpieniach niektórych stronnictw politycznych, organizacji społecznych oraz przodujących umysłów w społeczeństwie polskim, które wskazują, że zdrowa część społeczeństwa polskiego w zrozumieniu interesu państwa i narodu potępia oraz przeciwstawia się zbrodniczej, wyżej nakreślonej akcji antyżydowskiej.

Zgodnie z uchwałą ostatniej Konferencji należy obecnie, przy uwzględnieniu całokształtu stosunków w państwie tymbardziej stwierdzić, że uzdrowienie życia państwowego i publicznego może nastąpić jedynie przez dopuszczenie ogółu obywateli do współudziału w załatwianiu spraw państwowych i publicznych i że pierwszym krokiem do tego ma być powrót 5 przymiotnikowej ordynacji wyborczej, przy pełnej prawnej i faktycznej równości obywateli bez względu na wyznanie i narodowość.

W ciężkiej sytuacji ludność żydowska pamiętać musi o tym, że narzucono jej tak ciężką walkę obronną, z której wyjść ona może cało tylko przez skupienie wszystkich sił, przez gotowość do najcięższych ofiar w interesie całości.

Należy odrzucić precz wszelki defetyzm i rozpacz. Niczym płacz i żale, niczym protesty i rezolucje. Nie wolno opuścić ani jednej placówki, należy je podtrzymać. W nakreślonym wyżej obrazie uwydatniły się nadzwyczaj ciężkie i trudne warunki, wśród których wypada Żydowskiemu Kołu Parlamentarnemu prowadzić walkę o prawa i byt ludności żydowskiej, dzień w dzień przy każdym nowym uderzeniu, przy każdej nowej krzywdzie, przy każdym nowym cierpieniu.

Brzemię to nie do uniesienia, ale trwamy na posterunku ponad siły. Przetrwać, obronić, wyjść cało, możliwe tylko przy czynnym, ofiarnym, na miarę walki i stosunki obecne zakrojonym poparciu i zbiorowym wysiłku całego społeczeństwa żydowskiego.

O młodzieży palestyńskiej

W Haarec ukazał się się artykuł J. L. Tojbmana (ארגוני הנוער בא"י) omawiający stosunek jiszuwu i jego instytucyj do młodzieży. Okazuje się, że młodzież palestyńska była w ciągu ostatnich dwunastu lat zaniedbana o wiele bardziej, niż młodzież żydowska w golusie... Jedynie K. K. L. interesował się od czasu do czasu młodzieżą. Ale pozatym „ani jedna instytucja nie ruszyła małym palcem w sprawie wychowania młodzieży palestyńskiej opuszczającej szkoły. Pozostawiona sobie, błądziła młodzież palestyńska, szukając drogi, którą ma obrać".

Dowiadujemy się jednak w innym miejscu artykułu, że młodzież zorganizowała się samodzielnie w związki czyto wyłącznie palestyńskie, czyto związane z ruchami młodzieży w golusie. 12 org. młodzieży w Erec liczy łącznie 30.000 członków.

Waad Leumi, naczelna władza jiszuwu zaniedbała i tą dziedzinę pracy jak wiele innych. A przecież obejmuje ona dwa nadwyraz ważne problemy.

Spotyka się na uniwersytetach, w stolicach europejskich, akademików, wychowanków gimnazjów i szkół palestyńskich. I okazuje się, że w Erec zapomina się czasem — dziwnie to wygląda — o wychowaniu syjonistycznym. Problem tu jest skomplikowany. Młodzież w golusie zna całokształt problemu żydowskiego, odczuwa bezpośrednio kontakt z całym narodem, wie, co to jest kwestia żydowska, a wyjazd do Erec jest jej marzeniem.

A młodzież palestyńska dowiaduje się o kwestii żydowskiej z książek, nie może czuć się tak silnie związana z całym narodem. Palestyna to dla niej nie kraj dążeń i marzeń, ale to często kraj zwykły, jak wiele innych. Czy odczuje ona ogrom przemiany jaka się w żydostwie dokonuje? Czy prócz kilku dni „gijusu" — mobilizacji dla pracy na roli gotowa będzie ponosić ofiary dla sprawy syjońskiej? Jak się ustosunkuje do konieczności przewarstwowienia?

Oto pytania, które władze jiszuwu nie powinnyby zostawiać bez odpowiedzi.

I problem drugi jest nie mniej ważny.

50 proc. młodzieży zorganizowanej obejmują związki lewicy syjon od klubu sportowego Hapoel aż po Hanoar Haowejd. Ale członkowie lewicy syjonistycznej w golusie znają nietylko nędzę robotników, ale też wiele bardziej skomplikowaną i bardziej beznadziejną nędzę żydowską — a młodzież lewicy syjonistycznej w Palestynie, nie może mieć dość silnego zrozumienia dla położenia mas żydowskich w golusie. Dlatego mogliśmy często na łamach prasy Hanoar-Haowejd znaleźć większe zainteresowanie losem robotnika austriackiego, niż dolą nędzarza Żyda — nie robotnika w krajach golusu. Czy i w szeregach młodzieży palestyńskiej nakazy życia będą mogły pokonać doktrynę? Czy wyrośnie z tych szeregów syjonista — socjalista o nastawieniu Bin Guriona?

Oto dalsze pytania, które zaniedbuje Waad Leumi.

Jedną trzecią część młodzieży zorganizowanej w Erec obejmują towarzystwa sportowe, więcej od nich posiadają światowe ruchy młodzieży, kierowane przez kierownictwa w „chuc laarec", a samodzielne org. młodzieży palest. liczą zaledwie 6000 członków. Jak na jiszuw żydowski w Palestynie jest to stanowczo za mało.

I jeszcze raz przekonujemy się z prawdziwą trwogą, że instytucje naczelne nie wpływają na życie w Erec i nie kierują nim i że nawet najważniejsze sprawy nie są planowo regulowane. **k.**

Przy czytaniu „Kohelet"

Kiedy się w święta „Sukkot" odczytuje w myśl tradycji księgę Kohelet, pełne są w Palestynie — mówiąc słowami piosenki hebrajskiej — śpichrze zboża a piwnice wina. W radosne, rozśpiewane święta zbiorów czyta się księgę rezygnacji i pesymizmu.

Zrozumiałe to było w czasie długich wieków życia golusowego. Wtedy podanie o święcie zbiorów i o pielgrzymce do Jerozolimy było tylko wspomnieniem zamierzchłych czasów. Natomiast słowa pełne rezygnacji, uznanie wszelkich wartości życia za „marność nad marnościami" miało swoje znaczenie.

Kiedy życie codzienne było w najwyższym stopniu dla Żydów wrogie, kiedy uwięzieni w ciasnym i ciemnym ghecie, pozbawieni słońca, powietrza i swobody utrzymać się mogli tylko najwyższym wysiłkiem woli, były dla nich ponure słowa Kohelet — pokrzepieniem. Bo owa dziwna siła, która pozwoliła Żydom przetrwać najnieznośniejsze warunki polegała właśnie na krańcowej pogardzie wszelkich wartości życiowych, na zupełnym oderwaniu się od dnia codziennego. Pogrążono się w świat inny, nierzeczywisty, jedynie istotny świat pisma, i świętej wiary. A ciało, ból, nędza i codzienna męka to była „marność nad marnościami — hewel". Wzgardzono teraźniejszymi nieszczęściami, bo — jak mówi Kohelet — pokolenie mija, nadchodzi nowe a świat pozostaje nienaruszony. Pokolenie znosi męczarnie i mija — a naród trwa i żyje życiem wyższym, życiem ducha. Istotne jest święto a nie dzień powszedni, istotną jest nauka, modlitwa i ekstaza religijna. Wszystko inne to „hewel". Dlatego nie dostrzegano rzeczywistości, nie zwracano uwagi na przyrodę, a piękno było zakazane. Nie istniała ziemia, nie było drzew, trawy, kamieni i zwierząt. Nie znali ich pisarze, nie było ich w poezji. Był tylko świat liter i świętych słów.

Ale nastroje Koheletowe miały się stać dla narodu niebezpieczne. Bo nadeszła chwila, w której nie starczyło już sił i na przeszłość całą i na byt narodowy powiedziano: hewel hawalim. Chciano zrezygnować z narodowego życia. Bo słowa Kohelet właściwe są każdej starości, także starości narodu.

Ale w tej chwili kryzysu zaczęła się wtórna młodość narodu, stary „Am Jisrael" wchodził w drugi swój byt, wracał do ojczyzny. A młodość śpiewa nie Kohelet, lecz hymn życia, Szir haszirim.

I odezwały się w nowej poezji palestyńskiej tony, jakich nie słyszano przez setki lat bytu golusowego. Rewolucją były już same tytuły wierszy: Ziemia, Żniwa, Wśród piasków, Dzień powszedni, Znój. A potem wiersze o zwierzętach: Wielbłądy, Krowy w Emeku, Kury. A więc nie bali się Szlioński, czy Eliszewa tworzyć poezję dnia powszedniego i znoju, uznano za godne poezji ziemię i żniwa, „zniżono się" nawet do opisów zwierząt. Ale głębię przemiany poznamy dopiero po przeczytaniu wierszy. Bo nie tylko zgodzono się opisywać rzeczy dawniej pogardzane, ale podniesiono je do rangi treści życia.

Ale rewolucja ta dokonała się nie w poezji, lecz w życiu. Bo trzeba było walczyć z twardą, oporną ziemią o każdą odrobinę życia, bo trzeba było znieść żar palestyńskiego słońca, bo niełatwo było o drzewa na piaskach, bo w znoju i trudzie przygotowywano żniwa. I nie wystarczyło zająć się rzeczywistością codzienną z pogardą i mimochodem tylko.

A kiedy rozbijano na kwiszu dniami całymi kamienie, nabrały one niejako życia i przestały być marnością. Kiedy w niszczącej człowieka pracy „turiją" okopywano drzewko, wzrosło jego znaczenie; już teraz nie było „hewel". Kiedy każde nowe zwierzę w domu stanowiło nową pozycję gospodarczą w ciężkiej walce, przestano się odnosić do zwierząt z obojętnością, otoczono je miłością, uznano za godne opiewania.

W dziwnych i niezwykłych na pierwszy rzut oka wierszach poetów najsilniej uwidoczniła się głęboka przemiana kategoryj myślenia nowego Żyda. Poeta palestyński nauczył się patrzeć i spostrzegać, kochać i cenić życie rzeczywiste. A jak, sto czy dwieście lat wcześniej nie przyjmowano — niejako — świata „rzeczy małych" do wiadomości, tak odczuwa się je teraz podwójnie intensywnie, tak reaguje się dziś żywo na najdrobniejsze zjawisko życia, nobilituje się je i przyjmuje w krąg istot najbliższych.

Bo o te „rzeczy małe, codzienne" toczy się zacięta walka. Bo rzeczywistość, przyrodę i życie zdobywa się w potyczkach i bitwach, w znoju i trudzie.

A kiedy się dziś czyta księgę Kohelet w święto Sukkot jest już ono w Palestynie prawdziwym świętem żniw i zbiorów.

Z nastrojem Ekklezjasty walczy o zwycięstwo nastrój nowej pieśni życia, Szir haszirim. **ejcz**

WINCENTY RZYMOWSKI

Stoi endek na pikiecie

Tak, wyszliśmy stanowczo poza krąg starej piosenki. To już nie ułan, uosobnienie fantazji i bohaterstwa w dawnych bojach, toczonych o wskrzeszenie wolności, to endek — ponure widmo wojny domowej — stoi na pikiecie. Endek, starego lub nowego autoramentu, wyruszający na żer zawsze gdy ma zapewnione tyły, tę najszanowniejszą część swej osobowości.

Endek na pikiecie! Tylko tym mieszkańcom stolicy, którzy nie wyjeżdżają na prowincję, tłumaczyć trzeba, co znaczy ten partyjno-militarny termin. Obywatele miast i miasteczek, rozsianych po obszarze Rzeczypospolitej, znają go dobrze z osobistych spostrzeżeń i doświadczeń. Znają i termin i rzecz samą, jako zjawisko, jeśli nie codzienne, to spowszedniałe.

Na ulicach, zaludnionych przez sklepy żydowskie, stoją na warcie posterunki, pilnujące, aby nikt z pośród Polaków — chrześcijan nie robił zakupów u Żyda.

Te posterunki, to są właśnie pikiety endeckie. Endeckie, bo zwerbowane i wystawione przez sztaby miejscowych oddziałów stronnictwa „narodowego", lub O. N. R. Endeckie, bo są najbezpośredniejszym wyrazem walki, w jakiej obóz Bieleckich i Giertychów, Mosdorfów, Doboszyńskich i Piaseckich chciałby zużyć najżywotniejsze siły narodu.

Zjawisko jest tak dla doby teraźniejszej znamienne, że warto spojrzeć na nie zbliska. Pod rozprażonym niebem ostatnich gorących dni lata i pod chmurnym cieniem pierwszych dni jesiennych przechadza się po miejskim asfalcie lub po mało miasteczkowym bruku pikieta, złożona z kilku ludzi, wyposażonych w pałki i kastety. Niech zoczą przechodnia, zwłaszcza w spódnicy, ciekawie rozglądającego się po wystawach sklepowych, lecz obojętnego na ich metrykę wyznaniową, a natychmiast podejrzliwie biorą go na oko. Jeśli przestroga, udzielona wzrokiem nie wystarcza, lub spotyka się z oporem, pikieta przechodzi do słów, a od słów do sankcyj czynnych, których skala rozpościera się od poufałego szturchańca w bok do zamaszystego ciosu pałą dębową przez łeb. — Masz świnio, na pamiątkę, abyś wiedział, jak smakuje towar żydowski.

Ze stanowiska ortodoksji endeckiej wolno jest czynić sprawunki tylko w sklepach, ozdobionych obrazkiem częstochowskim. W „Dzienniku Ludowym" pisano już o kramach, które upodobniają się do kapliczek: tyle w nich świeci wystawionych na pokaz symbolów czci religijnej, czci której oznaki służyć mają poprostu za szyld dodatkowej reklamy kupieckiej. To współżycie handlu z religią ma, jak się okazuje, swe aktualne podłoże ekonomiczne. Chodzi tu bowiem nie o zwykłe uczucia religijne, lecz o uczucia w wydaniu endeckim, t. j. takie, które dają dochody.

Gdzie liczy się na dochody, tam — rzecz prosta, trzeba też uwzględnić i koszty. Nic też dziwnego, że pikiety, mające wspierać handel chrześcijański są na utrzymaniu związków kupieckich, którym zapewniają monopol, uchylając współzawodnictwo Żydów. Ci, którzy w witrynach swoich sklepów i sklepików wystawiają obrazki Matki Boskiej, bywają też najczęściej tymi, którzy na rogach ulic wystawiają pikiety z pałkami. Żołd dzienny wypłacony „pikieciarzom" bywa raz mniejszy, raz większy, w zależności od obrotów, którym dają oni poparcie, w zależności od środowiska, z którego się werbują. Na ogół jednak nie przewyższa on dwóch złotych od pałki.

Ta niska stopa żołdu pozostaje w związku z wyjątkową nędzą nizin społecznych, na których panowie kupcy i politycy endeccy werbują swe pikiety. Endecy bowiem, piastujący godności w stronnictwie, sami służbą w pikietach się nie plamią. Nie garnie się do nich szara brać partyjna. Ta ostatnia, co najwyżej, dostarcza pikietom drobnych dowódców i feldfeblów. Do blokady sklepów i straganów żydowskich endecy przeważnie wynajmują skrajną biedotę miejską, pochodzącą z tych okręgów niedoli, gdzie ludzie, żarci trądem bezrobocia, przestają być odporni na najgorsze pokusy. Element, przystający na warunki endeckie i na oręż, który mu pcha się do rąk, to — najczęściej lumpenproletariat, wyzuty z roszczeń moralnych i niemający już nic do stracenia.

Takim to ludziom endecy powierzają swe godła bojowe. Takich to ludzi, wyłowionych z pogranicza mętów zbrodni do awantur, aby poprzez awantury kształcić z nich bandy oprychów pod rozkazy przyszłych Doboszyńskich.

Ale kto wiatr sieje, ten nigdy nie wie, dokąd siew jego dotrze, u jakich progów się zatrzyma. Endeckie lub endekujące związki kupców, werbując pikiety po dwa złote, aby utrącić konkurencję żydowską, nie przewidziały, że kto ludzi kupuje, ten ich zmienia w towar raz puszczony w obieg, krążyć będzie dalej .. z ręki do ręki.

Najmita, kupiony w kramiku endeckim, nie znajdzie w sobie żadnych przeszkód, aby się odsprzedać w kramie żydowskim.

Więc cóż z tego, że wynajęta pikieta chodzi butnie tam i z powrotem, przemierzając rejon powierzonej sobie blokady? Czyż wiadomo, przez kogo odnajęta została w ostatniej chwili. Gdziekolwiek przecież powstaje blokada i kordon, tam wszędzie rodzi się też pokusa, aby ją złamać lub obejść. Aby się o tym dowiedzieć, nie potrzebowaliśmy czekać na kryminalną powieść kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy.

W jakimś momencie wyjątkowej udręki, zaostrzającej zmysły, Żyd osaczony w swoim sklepie omijany przez klientelę, dostrzegł z progu swej blokady nie wesoły również los tych dwu złotowych najemników, którzy byli stróżami jego ruiny. W pewnym momencie wartująca pikieta, podszedłszy tuż pod opustoszały sklepik, z nazbyt bliska spojrzała w desperackie oczy jego właściciela. Cóż dziwnego, że w jakimś innym momencie z wymiany tych spojrzeń narodziła się, musiała się narodzić rozmowa? Wszak nawet podczas wielkiej wojny zdarzały się chwile, gdy milkły strzały i z przeciwnych sobie okopów wyciągały się ręce, którymi podawano sobie papierosy i — alkohol.

W danym wypadku rozmowa wywiązała się tym łatwiej, że człowiek zagrożony ruiną i nędzą, spotkał się z człowiekiem, który oddawna był tej nędzy ofiarą i łupem.

— Wasi panowie dają wam tyle a tyle za blokadę naszych sklepów. Czy warto guza szukać za tak małą zapłatę? My damy wam dwa razy więcej, jeśli zamiast pełnić wartę będziecie tylko udawali, że ją pełnicie. W ten sposób i zarobek wasz będzie większy i na łbie mniej guzów! Zgoda?

Targ w targ, i — najczęściej rozejm zostaje zawarty. Pikieta endecka zatrzymuje broń, lecz ideologię swą składa w progach żydowskiego kramu. Pieniądze wędrują z ręki do ręki. Srebrniki endeckie łączą się z żydowskimi we wspólnej kieszeni ludzkiego upodlenia.

Endek w duszy bezrobotnego nędzarza wyważył drzwi dla przekupstwa i frymarki, a przez te drzwi, wyważone na ścieżaj, będzie odtąd wchodzilo bezopornie wszystko, co da się nabyć, sprzedać, co jest czynnikiem spustoszenia i co jest jego potwornym rezultatem.

Tak! Ten endek na pikiecie to symbol!

I pomyśleć, że jeszcze niedawno byli w Polsce (a może i są?) ludzie, gotowi symbol ten uznać za oś, wokół której miał się obracać cały wielki system zjednoczenia narodowego. (Dziennik Ludowy)

W drugą rocznicę śmierci błp. Szymona Offnera złożyła zamiast kwiatów na grób kwotę 20 zł na rzecz Stow. „Opieka nad Biedną Żyd. Młodzieżą Szkolną"

firma Offner i Osterweil

Wykaz akcji Hagalil

Gmina izraelicka 100 zł. **Po 50 zł:** Salamon Wurzel, Spółdz. Tow. Wzajemn. Kred., Józef Ketz 40 zł, Herman Fluhr 30 zł, Tow. Eskontowe 25 zł. **Po 20 zł:** dr Menderer, B-cia Keller. **Po 15 zł:** Wolf Götzler, Chaim Szulim Korn, Kornmehl i Fessel. **Po 10 zł:** Naftali Grünspan, Izak Schönwetter, Samuel Weintraub, Anzelm Feuer 8 zł. **Po 5 zł:** dyr. Schinagel, Chiel Kurz, inż. Leuchter, dr Leon Maschler, dr Ignacy Seidenwerg. F-ma Spielman 4 zł. **Po 3 zł:** Jechiel Engel, Józef Fast, M. Katz, Mondscheinowie, Osterweil i Padwe, Rafael Beller, Zygmunt Fenichel. **Po 2 zł:** Izrael Hönig, R. Silberfenig, Georg Laufer Jakub Tanenbaum, Samuel Engländer, mgr Taubeles, Błońska, W. Gruschow, F-ma Klein, dr Fenichel, dent. Hellin, dent. Kapelner, A. Pomeranz, dr Muskatenbilt, Eliasz Goldfarb, E. Blumenkranz, dyr. Nebenzahl, Zwi Gersten, Herman Gutter 1.50. **Po 1 zł:** Izrael Weis, Reich, Arnold Feld, Józef Leser, M. Apfel, Golda Mosel, dr Sz. Bloch, dr Förster, Ladner, Z. Selinger, Izak Fenichel, Wassermanowie, dr Rosenbusch, Rubel, Steinbock, A. L. Weiser, dr Holzer, Turnheim (Porcelana), Stricker, Jabłońska, Toder, Bronstein, Koss, dr Wasserman, Gelbowa, Keil, dr Schenkel, M. Weiss, Weisberg i Rosenbaum, Rauchwerg, 1 podpis nieczytelny.

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty na nazwisko Kazimierz Batko.

Kłamstwo „Głosu Ziemi Tarn."

W numerze 29. „Głosu Ziemi Tarnowskiej", organu sanacyjnego klubu Pracy gospodarczej, utrzymującego się przeważnie z ogłoszeń miejskich, ukazał się „artykuł", w którym „jedna z Polek" donosi, że w piątek dnia 3 bm. (w dniu ukazania się pikiet) szeregi studentów, opuszczające kościół po nabożeństwie szkolnym zostały przez gromadę Żydów zaatakowane, przy czym wyrwany im został sztandar szkolny, który studenci nieśli, następnie rzucony o ziemię i sponiewierany, że następnie wytworzyła się o to zupełnie słusznie bójka, która zakończyła się odebraniem sztandaru przez studentów, zaś trzech „żydków" zdołano przytrzymać i odprowadzono na policję.

Otóż cała ta historia jest zupełnie zmyślona, jest zwykłym kłamstwem. Stwierdziliśmy w Komisariacie Policji, że w dniu 3 bm. nie było żadnego zajścia ze sztandarem studenckim i że w ogóle w dniu tym nie doprowadzono na policję „trzech żydków". Całą tę historię zmyślono w redakcji „Głosu Ziemi tarnowskiej" w tym celu, by móc w dalszym ciągu artykułu nawoływać otwarcie do bojkotu sklepów żydowskich. A jednak są jeszcze Zydzi, którzy anonsują się w tym piśmie żydożerczym.

Endeko-sanacyjnym „działaczom" nie uda się zakłócić spokojnego współżycia między ludnością żydowską a katolicką w Tarnowie. To zgodne współżycie, wyrażające się w harmonijnej współpracy na wszystkich polach gospodarki miejskiej wyróżniało też chlubnie Tarnów od innych miast, w których hulały endeckie bojówki.

Należy też podkreślić, że i czujność, oraz energiczna postawa miejscowych władz administracyjnych już nieraz przyczyniły się do ukrócenia swawoli warcholskich wybryków antyżydowskich. Ludność żydowska w Tarnowie wierzy też, że miarodajne władze, które przyczyniły się dn. 3 IX. do zlikwidowania pikiet przed sklepami żydowskimi, nadal stać będą na straży spokoju i zgodnej współpracy całej ludności, bez różnicy wyznania i narodowości, dla dobra miasta i państwa.

Powitanie żołnierzy powracających z ćwiczeń

I tego roku, jak w roku ubiegłym dał powrót oddziałów wojskowych z manewrów dorocznych sposobność okazania serdecznych uczuć społeczeństwa tarnowskiego dla Armii Polskiej. Przy bramie triumfalnej na przecięciu ulicy Bandrowskiego i Krakowskiej przywitali powracające oddziały p. starosta Syska, przedstawiciele zarządu miasta i instytucyj. Serdecznie powitał żołnierzy wiceprezydent mgr Kołodziej. Podziękował za przyjęcie p. pułk. Leukos-Kowalski. Po wręczeniu kwiatów i odegraniu hymnu państwowego, ruszyły oddziały wojska ulicą Krakowską, ozdobioną flagami. Młodzież szkolna ustawiona w długi, zwarty szpaler, oraz tłumnie zebrana ludność zgotowały wojsku serdeczną owację.

Prof. M. Schorr o kazaniach i pismach dra Thona

W związku z mającymi się ukazać kazaniami i pismami błp. dra Thona, nadesłał senator prof. dr M. Schorr na ręce córki Zmarłego, p. Nelli Thon-Rostowej pismo następującej treści:

„Niezmiernie mnie ucieszyła wiadomość o zamierzonym wydawnictwie kazań i pism czcigodnego Ojca Pani, błp. drogiego i nieodżałowanego przyjaciela mojego. Głębia myśli i piękno stylu, cechujące wszystko, co wychodziło z pod pióra Ojca, są gwarancją, że pisma mające być wydane, będą z radością przyjęte przez inteligencję, a zwłaszcza młodzież i staną się dla niej czynnikiem wychowania narodowego".

Jak wiadomo, pisma te ukażą się w wydawnictwie dra S. Seidena w Krakowie i obejmą 3 tomy kazań, w opracowaniu dra H. Pfeffera, oraz 2 tomy prac naukowych, publicystycznych i literackich, mów i listów, w opracowaniu dra W. Blattberga.

ZALMEK BERGMAN, Tarnów — HELA FEUER, Rozwadów

zaręczeni we wrześniu 1937 r.

Towarzyszce Heli Feuer z okazji zaręczyn z p. Z. Bergmanem serdecznie gratuluje

Org. Bnej Syjon w Tarnowie

Koleżance Heli Feuer z okazji zaręczyn z p. Zalmkiem Bergmanem serdecznie gratulują

Tośka Rosenberg, Blanka Engelberg, mgr Michał Dintenfass, Izek Grünspan, Hesiek Engelberg

Rozłam w cechu krawców

Po przeszło stuletnim istnieniu wspólnego cechu krawieckiego doszło w ostatnich tygodniach w cechu tym do rozłamu na tle „narodowym". Jeszcze w marcu b. r. odbyło się zwyczajne walne zebranie cechu, przy czym według nowych statutów dokonano wyboru zarządu. Krawcy żydowscy, którzy mają w cechu olbrzymią większość nie myśleli wogóle o wykorzystaniu swej przewagi i mimo, że tylko siedmiu chrześciańskich członków cechu miało prawo głosu, wybrano wszystkich siedmiu w skład zarządu. Cechmistrzem obrany został, jak w latach ubiegłych p. I. Osterweil.

W lipcu br. bez żadnych szczególnych powodów przesłali chrześcijańscy członkowie zarządu rezygnację z mandatów i zgłoszenie wystąpienia z cechu, poczem założyli odrębny cech, dając mu nazwę: Cech chrześcijański rzemieślników krawieckich, kapel., bieliźn, czapników i gorseciarzy. Charakterystyczne jest, że cech chrześcijański przyjął pełną nazwę cechu ogólnego, mimo że niema w nim gorseciarzy, czapników i kapeluszników. Cechmistrzem „rozłamowego" cechu jest p. E. Kubisztal.

Chrześcijańscy członkowie zażądali od zarządu wspólnego cechu podziału kapitału z funduszu uczniów. Statut cechu nie przewiduje jednak zwrotu części funduszu dla członków, którzy z cechu wystąpili.

Niezależnie od tego wyprowadził się cech krawców z dawnego wspólnego lokalu wszystkich cechów i przeniósł się do lokalu przy ul. Kopernika.

Z SALI SĄDOWEJ

O przywłaszczenie

Przed trybunałem sądu okręgowego w Tarnowie stanął dnia 14 bm. Kazimierz Sulma, listonosz w Radłowie, oskarżony o systematyczne przywłaszczanie sobie pieniędzy powierzanych mu przez urząd pocztowy i o podrabianie podpisów odbiorców na przekazach pieniężnych. Po przesłuchaniu pięciu świadków odroczono rozprawę dla przesłuchania dalszych świadków. Oskarżał prok. Zembrzuski, bronił mgr Mütz.

O sprzeniewierzenie

Dnia 16 bm. stanął przed trybunałem sądu okręgowego w Tarnowie Ignacy Styśko, kasjer stacji kolejowej P. K. P. w Tarnowie; oskarżony o sprzeniewierzenie kwoty zł 650.50. Nieuczciwy kasjer skazany został na 7 miesięcy więzienia.

O zabójstwo

W tym samym dniu odbyła się rozprawa Ludwika Kumięgi, oskarżonego o to, że w Słotowej (pow. Dębica) w czasie kłótni zabił kilkoma uderzeniami laską w głowę Stanisława Siwaka. Kumięga skazany został na 3 i pół roku więzienia. W obu wypadkach oskarżał prok. Kozub, bronił mgr Mütz.

„Ghetto ławkowe" już w szkole powszechnej

W szkole powszechnej im. Staszica przy ul. Nowodąbrowskiej wprowadzili nauczyciele, prawdopodobnie na polecenie dyrekcji ławki żydowskie. Co na to władze szkolne?

Z życia młodzieży

Hanoar Hacijoni. Na dorocznym zebraniu Rady Patrolowych wygłosił członek Kom. Nacz. M. Skidelski referat o sytuacji Ruchu w Palestynie i w golusie. Na temat wytycznych pracy na następny rok rozwinęła się ożywiona dyskusja. Szczególnie silnie podkreślano w dyskusji konieczność pełnej hebraizacji gniazda i pogłębienia pracy judaistycznej. W chwili obecnej, kiedy syjonizm i sprawy syjonistyczne przestały być „monopolem" organizacji syjonistycznej i organizacji młodzieży, kiedy syjonizmem interesuje się cała ulica żydowska, kiedy o nim pisze stale prasa codzienna, powinny dbać org. młodzieży o to, by rozszerzenie zasięgu syjonizmu nie spowodowało jego spłycenia. Nasz syjonizm ma być syjonizmem głębokim, „wewnętrznym", a nie przypadkową konsekwencją tej czy innej sytuacji żydostwa. Nasza praca wychowawcza opierać się musi nadal na atmosferze tradycji narodowej, na dokładnym poznaniu naszej literatury narodowej wszystkich okresów.

W celu wzmożenia pracy hebraizacyjnej zorganizowano „gdud mejginej hasafah", złożony z ludzi, którzy między sobą posługiwać się będą w rozmowie wyłącznie jezykiem hebrajskim.

Ze sportu

Piłka nożna

Zawody międzymiastowe

Kraków — Tarnów 5:1 (3:0)

Odmiennie niż dotychczas, Kraków wysłał tym razem reprezentację, złożoną w przeważnej mierze z zawodników ligi państwowej, która pod każdym względem w zupełności zadowoliła, odnosząc zasłużone zwycięstwo.

W przeciwieństwie do tego, reprezentacja Tarnowa stanowiła „zlepek" graczy, pozbawiony zupełnie bojowości i ambicji, bez której zwycięstwo jest przecież nie do pomyślenia. Co gorsze, Tarnów zniechęcony prowadzeniem Krakowa zmienił na pauzie skład, pozbawiając go najlepszego zawodnika Krawczyka, który pod koniec zawodów mógł niewątpliwie dużą rolę odegrać, gdyż Kraków, mając zapewnione zwycięstwo ograniczył się do defenzywy.

Silna przewaga miejscowych w tym okresie nie znalazła swego należytego uzewnętrznienia cyfrowego, z powodu niezaradności napastników.

Sędziował p. Honig.

Wyścig kolarski

W niedzielę, dnia 12 bm. odbył się wyścig kolarski na trasie Tarnów—Wojnicz—Tarnów o mistrz. Ż. T. G. S. „Samson" i puchar przechodni wiceprezesa p. Fasta.

Tytuł mistrza Ż. T. G. S. „Samson" na rok 1937. zdobył zawodnik Gastwirth, wyprzedzając znacznie resztę uczestników. II. miejsce zajął Adler, III. zeszłoroczny mistrz Appel. Ge-Be

Czasopisma nadesłane:

„OKIENKO NA ŚWIAT". Dwutygodnik dla dzieci i młodzieży, redagowany przez p. Stillerową.

„NASZA OPINIA". Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

„GAZETA GOSPODARCZA". Czasopismo miesięczne.

„KONTRATAK". Niezależna trybuna młodzieży żydowskiej.

„FILARY". Miesięcznik akademicki, polityczno-społeczno-literacki.

Zarząd Nowej Synagogi

zawiadamia, że w najbliższe święta odprawi modły nadkantor p. Rosenblatt z udziałem wzmocnionego chóru pod batutą dyr. Künstlera. W czasie modlitwy odśpiewane zostaną następujące utwory religijne:

W niedzielę 19 bm. godz. 6 wiecz.: 1) Ahawas ojlam — 2) Wajdaber Mosze.

Poniedziałek 20 bm. godz. 8.30 rano: 1) Al zojs — 2) Mimkomecha — 3) Uchawti — 4) Hojdu, uni — 5) Adoszem, Adoszem — 6) Kedusza Mussaf.

Poniedziałek 20 bm. godz. 7 wiecz.: 1) Haszkiwejnu — 2) Wajdaber Mosze.

Wtorek 21 bm. godz. 8.30 rano: 1) Ezras — 2) Mimkomecha — 3) Hojdu, uni — 4) Loj umis — 5) Wajchi Binsoja — 6) Atu Buchartuni.

Kronika

Prezes Zarządu kahalnego objął urzędowanie. Prezes Zarządu kahalnego p. dr Menderer wrócił z kilkudniowego urlopu i objął urzędowanie w kahale.

„Bnej Syjon" W sobotę dnia 18 bm. o godz. 2·30 odbędzie się WALNE ZGROMADZENIE. Na porządku dziennym sprawozdania Zarządu i poszczególnych komisyj, dyskusja, wybór nowego Zarządu i wnioski. W razie braku kompletu odbędzie się powyższe zgromadzenie o godzinie 3-ciej po poł. bez względu na ilość obecnych członków.

Stowarzyszenie „Cdakah" w Tarnowie, zawiadamia, że w niedzielę dnia 26 września br. o godz. 3 po poł. odbędzie się w lokalu Stow. Kupców przy ul. Goldhamera 5, Walne Zebranie, w razie braku kompletu odbędzie się o godz. 3.30 po poł.

Wielki wieczór literacko humorystyczny urządzają org. Haszomer Hacair i Hechaluc Pionier w Tarnowie dnia 21 i 24 września br. w sali szkoły p. Einspruchowej przy ul. Matejki 4. Udział biorą najlepsze siły amatorskie m. Tarnowa pod reżyserją i ze współudziałem p. Noacha Walda. Orkiestra. Efekty świetlne. Nowe dekoracje. Początek o godz. 8 wiecz.

Kino, Apollo wyświetla film p. t. „Droga do Rio" w głównej roli Káty v. Nagy, od poniedziałku 20 bm. (1 dzień sukot) potężny film żydowski p. t. „Ślubowanie", w głównych rolach Kurt Katsch, Dina Halpern i inni wybitni artyści żyd. Poranki: w sobotę o godz. 3 i w niedzielę o godz. 11·30 i 3-ciej.

Samobójstwo. W dniu 14 bm. wieczorem przed Kol Nidre popełnił samobójstwo w domu Weinfelda przy ul. Lwowskiej 23-letni Berl Grünspan, robotnik krawiecki, członek Tow. Sportowego „Jutrzenka". Przyczyna samobójstwa nie jest znana, tym bardziej, że denat spalił za sobą wszystkie listy, a nawet książeczkę kasową, która opiewała podobno na kwotę 500 zł.

Nagły zgon. W dniu 14 bm. zmarła nagle w drodze z modlitwy Kol Nidre do domu H. J. Grossmanowa w wieku 48 lat.

Zabójstwo podczas zabawy. W czasie libacji w Łęgu koło Tarnowa doszło na tle osobistych niesnasek do bójki, w czasie której zabity został Józef Lemprych, a ciężko zraniono braci Sudrychów. Sprawcę zabójstwa Stefana Bracha z Klikowej, oraz jego „pomocników" ujęto i oddano do dyspozycji władz.

Nocna wyprawa. Onegdaj w nocy, korzystając ze snu domowników dokonali Roman Ziewacz i Jan Migdał kradzieży w mieszkaniu Marii Ziewacz w Dąbrowce Szczepanowskiej. Złodziei ujęto.

Ceny ogłoszeń: Strona 350 zł, 1/2 str. 175 zł, 1/4 str. 90 zł, 1/8 str. 45 zł. 1/16 str. 30 zł, 1/32 str. 15 zł. Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr
Prenumerata: Miesięcznie zł 1·10, kwartalnie zł 3·30, półrocznie zł 6·6C, rocznie 13.20. Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł 1·50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Chaim Friedman. Drukiem I. Engelberga w Tarnowie